

Jerzy Hauziński

Więcej niż jedno życie, czyli o profesorze Tadeuszu Lewickim (1906–1992)

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/LC.2014.012>

Przyszły Uczony już jako kilkunastolatek chwyta za broń, przyłączając się do starszych kolegów, Orłąt Lwowskich, stających w obronie Lwowa przed ukraińskimi nacjonalistami. Później ów młody człowiek kończy VIII Gimnazjum Realne im. Kazimierza Wielkiego we Lwowie, a wkrótce po maturze (1925), idąc śladem ojca podejmuje studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Początkowo były to studia prawnicze, które Tadeusz Lewicki zamienił jednak na nauki polityczne połączone z nauką języków wschodnich. Pod kierunkiem profesora Zygmunta Smogorzewskiego (1884–1931), byłego rosyjskiego konsula w Algierze, znakomitego filologa-arabisty, studiuje język arabski i coś, co nazwać można dzisiaj „realizmatem” Afryki Północnej. Naukę języków semickich uzupełnia na Wydziale Teologicznym pod przewodnictwem wybitnego biblisty i hebraisty ks. prof. Aleksego Klawka (1890–1969). W 1931 roku, będąc asystentem Z. Smogorzewskiego, T. Lewicki obronił pracę doktorską z zakresu historii Afryki Północnej w okresie wczesnego średniowiecza. Gdy po śmierci Smogorzewskiego na lwowskiej uczelni zlikwidowano Katedrę Orientalistyki, Lewicki trafił pod naukową opiekę profesora Konstantego Chylińskiego, kierującego ówczesnie Katedrą Historii Starożytnej. Dobra znajomość języka francuskiego sprawiła, że prof. Chyliński zarekomendował młodego doktora do stypendium rządu francuskiego, dzięki któremu mógł podjąć studia na Sorbonie, gdzie znalazł się pod nieformalną naukową opieką francuskiego znawcy dialektów arabskich, profesora Williama Marçais. Kiedy stypendium zakończyło się, młody doktor wyruszył na własną rękę z Francji do oazy Mzab na Saharze, stanowiącej centrum szczątkowej muzułmańskiej sekty ibadytów. Pierwsze informacje o niej Lewicki uzyskał od Smogorzewskiego, który korzystając ze swej funkcji w Algierze, przejął znaczną część znajdującego się tam archiwum ibadyckiego. Nadmienić jednak należy, że obydwu tym uczonym, tj. Zygmunutowi Smogorzewskiemu i Tadeuszowi Lewickiemu dro-



gę przetarł Adolf Motyliński, jako francuski ekspert wojskowy Adolf de Calassanti Motylinski (1854–1907), który opublikował m.in. unikalną dzisiaj *Bibliographie du Mzab*. Lewicki dotarł do Mzabu w stroju ubogiego arabskiego koczownika, a do kraju powrócił dzięki drobnym zasiłkom, jakie otrzymał od przedstawicielstw dyplomatycznych i osób prywatnych. Do przejścia przez władze sowieckie Lwowa pracował jako asystent w Zakładzie Historii Starożytnej. Nie ujawnił się na tworzonym we Lwowie Uniwersytecie Ukraińskim, lecz podjął pracę jako robotnik budowlany, później zaś specjalizował się w deratyzacji, tępiąc z mandatu nowej władzy lwowskie szczury. Po wkroczeniu wojsk niemieckich opuścił Lwów i skierował na zachód, zmieniając często miejsce zamieszkania, zawody i tożsamość. Zaczął wówczas działać w Związku Walki Zbrojnej, a następnie w Armii Krajowej. Jako reporter na Zamojsz-

czyźnie redagował pismo „Echa Leśne”, ale także był łącznikiem między poszczególnymi zgrupowaniami AK. Po upadku Powstania Warszawskiego dostał się do niewoli niemieckiej i skierowany został do oflagu w bawarskim Murnau. Po wyzwoleniu obozu jenieckiego przez wojska amerykańskie udał się do Włoch, gdzie w armii gen. Andersa wykładał historię i literaturę polską. Później, dzieląc los innych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, został ewakuowany do Anglii. Nie zdecydował się na stały pobyt na obczyźnie i zachęcony listownie, m.in. przez prof. Tadeusza Kowalskiego, przybył do Krakowa.

Postaci Profesora poświęcono nieco przyczynków w specjalistycznych opracowaniach, jakie ukazały się w Polsce po roku 1976 (jubileusz siedemdziesięciolecia). Za najpoważniejszy z nich uznać można jubileuszowy tom „Rocznika Orientalistycznego” (t. L, z. 2), opublikowany w 1997 roku, w dziewięćdziesięciolecie urodzin Uczzonego. Należy jednak pamiętać, że opracowanie to, na które złożył się krótki biogram autorstwa Władysława B. Kubiaka, bibliografia prac Profesora w opracowaniu Włodzimierza Zajączkowskiego i Urszuli Lewickiej-Rajewskiej oraz dziewiętnaście artykułów badaczy z różnych ośrodków (polskich i zagranicznych), wcale nie jest łatwo dostępne w Polsce, nie mówiąc o ośrodkach zagranicznych.

Z zakłopotaniem powiedzieć muszę, że nawet w okresie skromniejszego ilościowo kadrowego i twórczego stanu polskiej nauki historycznej nazwisko Tadeusza Lewickiego nie budziło właściwych skojarzeń. Niektórzy mylili go nawet z dziewiętnastowiecznym historykiem-mediewistą z UJ, profesorem Anatolem Lewickim (1841–1899). Pewien rozgłos zyskał Profesor Lewicki w tej grupie badaczy wraz z ogłoszeniem drukiem w 1956 roku tomu I *Źródeł arabskich do dziejów Słowiańszczyzny*. Przyniosło mu to pewną popularność na fali długoletnich obchodów rocznicowych początków państwa polskiego. Podobnie działo się z pracami archeologicznymi o znaleziskach monet arabskich, do których pisał specjalistyczne komentarze wraz z krakowskimi współpracownikami (m.in. Anną i Franciszkiem Kmietowiczami, Marią i Andrzejem Czapkiewiczami). Gdyby dodać do tego jeszcze artykuły pu-

blikowane w *Słowniku Starożytności Słowiańskich*, dawałoby to pełniejszy pogląd na polskie akcenty twórczości Profesora. W dorobku tego rodzaju mieści się również zapoczątkowana wraz z Bernardem Kupferem praca źródłowa *Źródła hebrajskie do dziejów Słowiańszczyzny*.

Większość publikacji Tadeusza Lewickiego ukazywała się jednak w języku francuskim (w mniejszym stopniu angielskim). Dotyczyły one w pierwszej kolejności wzmiankowanej już charydzyckiej sekty ibadytów, co przyniosło ich autorowi światowe uznanie i przyczyniło się do wprowadzenia jego nazwiska w skład pierwszego kolegium redakcyjnego nowego wydania *The Encyclopaedia of Islam*. Dzięki tej okoliczności Tadeusz Lewicki miał możliwość osobistego poznania wielu ówczesnych najwybitniejszych arabistów i orientalistów. Zajmując się już wcześniej Afryką Północną, prof. Lewicki zintensyfikował swoje badania w tym zakresie, kiedy około 1960 roku powstało wiele nowych państw afrykańskich. Jego zainteresowania objęły wówczas tereny na południe od Sahary. W uznaniu jego kompetencji zespół redakcyjny wielotomowej *Historii Afryki*, wydanej przez UNESCO, powierzył polskiemu uczonemu napisanie rozdziału w tym renomowanym dziele. Znaczny rozgłos zdobyła monografia wydrukowana w języku angielskim i wydana przez Cambridge University Press w 1974 roku pt. *West African Food in the Middle Ages. According to Arabic sources*. Równiej wartości jest dzieło wydane pierwotnie w języku polskim (Kraków 1969): *Źródła zewnętrzne do historii Afryki na południe od Sahary*.

Zainspirowany w przeszłości sugestiami Williama Marçais prof. Lewicki powrócił do badań nad pozostałościami w onomastyce Afryki Północnej języka romańskiego. Do jego badań nad językami romańskimi w późniejszym okresie dołączyły się zainteresowania językiem maltańskim.

Nawet przy tak pobieżnych uwagach dotyczących fundamentalnego dorobku naukowego prof. Lewickiego nie wolno pominąć działalności translatorskiej i redakcyjnej nad tekstem *Księgi tysiąca i jednej nocy*, którą we fragmentach wydało w 1959 roku Wydawnictwo Ossolineum. Uczony również później nie zaniechał prac na tym polu, współpracując z szeregiem polskich arabistów nad możliwie pełnym wydaniem cyklu opowiadań, obejmującym z czasem osiem tomów plus tom IX indeksu.

W charakterystyce tej pominąłem rozliczne dokonania organizacyjne profesora Tadeusza Lewickiego, jak i fakt, że był on m.in. członkiem Polskiej Akademii Nauk oraz honorowym przewodniczącym Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN (od 1986 roku do końca życia).

Należąc do rasy „gigantów nauki”, profesor Lewicki pozostawał na ogół w lekko wyczuwalnym napięciu powodowanym obowiązkami i wytyczonymi sobie celami. Na podstawie wrażeń ludzi znających od długiego czasu Profesora, jak i własnych spostrzeżeń wyniesionych z kontaktów z nim, mogę nakreślić obraz człowieka przychylnego ludziom. Posiadając ogromną i wszechstronną wiedzę, nie stawiał studentom wymagań, które dorównywałyby jego kompetencjom. Możliwości i przygotowanie studentów oceniał indywidualnie, taktownie też usiłował rozumieć każdego w kontekście jego uwarunkowań rodzinnych, losowych, społecznych. Wysoką „poprzeczkę” wyznaczał pracownikom nauki, ale rolę swoją sprowadzał do funkcji konsultanta, życzliwego doradcy, a nie surowego recenzenta. W stosunkach z innymi ludźmi zachowywał naturalność i umiarkowany dystans, ale też nosił w sobie naturalny majestat, który wynikał być może z uzasadnionego poczucia własnej wartości. Gdy był młodszy, chętnie uczestniczył w biesiadach przy ognisku, co jednak nie prowadziło do spoufalania się. Profesor Władysław B. Kubiak (1925–1997) we wspomnieniu o profesorze

Lewickim pisze, że nie odmawiał on nigdy wypicia kieliszka ani też tańca z koleżankami przebywającymi w jego towarzystwie. Alkoholu jednak nigdy nie nadużywał. W prywatnej rozmowie powiedział mi, że do 1939 roku nie miał większych doświadczeń z wódką, lecz wojna, ściślej zaś „wtopienie się” między prostych ludzi, czy to w roli deratyzatora, drwala, stajennego itp., doprowadziło przyszłego profesora do bliższej konfidencji z alkoholem, głównie w jego bimbrowej postaci. Gdy w 1947 roku powrócił do kraju i trafił pod naukową kuratelę dawnego mistrza, profesora Tadeusza Kowalskiego (zm. 5 maja 1948 r.), uległ perswazjom swego zwierzchnika, a poniekąd i mistrza, by odłożyć „drinkowanie” (zrozumiałe w sytuacji samotnego, pełnego wigoru mężczyzny), podjął natomiast intensywną pracę nad przygotowaniem drugiej części *Polski i krajów sąsiednich w świetle „Księgi Rogera” geografii arabskiego z XII wieku Al-Idrisiego*, która przed opublikowaniem w 1954 roku stała się podstawą habilitacji w 1949 roku.

Po zawarciu związku małżeńskiego z córką profesora Kowalskiego Anną, Tadeusz Lewicki zamieszkał na stałe przy ulicy Warmijskiej 5, w domu należącym w przeszłości do tzw. Jurydyki Bronowickiej, a następnie do Tadeusza Kowalskiego. Tutaj przyjmował gości, szczególnie z okazji urodzin (28 stycznia) i imienin (28 października). Obok krakowskich przyjaciół, m.in. Państwa Anny i Franciszka Kmietowiczów, Marii i Andrzeja Czapkiewiczów, gościł Władysława Kubiaka, arabistę, swego ucznia, od 1959 roku związanego z Uniwersytetem Warszawskim oraz profesora Witolda Tylocha (1927–1990) z Uniwersytetu Warszawskiego, hebraistę, znawcę starożytnych kultur ludów semickich. Ten ostatni zabawiał gości szmoncesami (unikając śpiewu), gdy tymczasem gospodarz opowiadał różnorodne etnicznie dowcipy z przedwojennego Lwowa. W wykonaniu tych zacnych uczonych dowcipy pozbawione były wulgarności oraz klimatu ksenofobii.

Lewickiego cechował daleko posunięty dystans do ówczesnej materii politycznej, niechętnie też sięgał do przeżyć z okresu wojny. W latach 70. minionego stulecia spotkałem Profesora na Trakcie Królewskim w Warszawie. Poruszając się z właściwą sobie elegancją, był nad wyraz skupiony i uroczysty. Ukłoniwszy się, zostałem serdecznie powitany. Zapytałem wówczas taktownie o samopoczucie. Odpowiedział, że jest ono mieszane, choć właśnie spotkało go wyróżnienie – otrzymał w ambasadzie Francji Legię Honorową. Zareagowałem na to mówiąc, że dzięki panu Gierkowi mamy znaczne „ocieplenie” w stosunkach polsko-francuskich. Spojrzał na mnie z pewnym pobleżaniem, po czym zauważył, że w przeszłości rzecznikiem sprawy polskiej był jako jedyny spośród naszych sojuszników (pod koniec wojny) generał de Gaulle. On to „upominał się” o nasze przedwrześniowe granice, bawiąc u Stalina. Profesor dodał przy tym, że nie chcieli zrobić tego renegaci, których wysłano z Moskwy do Lublina i Warszawy. Dostrzegłem nawet pewne zdenerwowanie czy też podniecenie u Profesora, gdy o tym mówił. Szybko więc przeszliśmy do spraw aktualnych.

Profesor Lewicki nigdy nie wstąpił w szeregi PZPR, nie przepadał też za rozwlekłymi posiedzeniami różnych uczonych gremiów, mimo iż w latach 1960–1962 był dziekanem Wydziału Filologicznego UJ, a w latach 1969–1976 kierował najpierw Katedrą, a od 1972 roku Instytutem Filologii Orientalnej. Na ideową postawę charakteryzowanego tu uczonego rzuca pewne światło anegdota przytoczona przez profesora Andrzeja Zaborskiego, związana z pobytem w Polsce nienajwybitniejszego i niezbyt renomowanego brytyjskiego badacza dziejów Afryki, Thomasa Lionela Hodgkina (1910–1982), skądinąd od około 1937 roku członka Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii. Kiedy T. L. Hodgkin dotarł do Krakowa, wyjawiał w Uniwersytecie Jagiellońskim główną przyczynę wizyty, a było nią

osobiste poznanie profesora Lewickiego. Gdy doszło do spotkania, pan Hodgkin wyjaśnił, że przyjechał do Katedry Orientalistyki i jej kierownika, żeby nauczyć się marksizmu. Sytuację tę chyba celnie ujmuje cytowany tu A. Zaborski: „Zdumienie, a w pierwszej chwili również zaniepokojenie profesora Lewickiego tą wspaniałą naiwnością angielskiego kolegi – który dodajmy, z ogromną siwą grzywą do połowy pleców wyglądał jak chodząca karykatura lwa Albionu – było ogromne”.

Profesor Tadeusz Lewicki był w sferze naukowej wolny od uprzedzeń, barier i ograniczeń; cenił uczonych – orientalistów pracujących w Niemczech w okresie dyktatury hitlerowskiej, np. Johannes Fückę, jak i darzył estymą badaczy ze Związku Sowieckiego. Miejsce pierwsze wśród arabistów rosyjskich wyznaczał Ignacemu Kraczkowskiemu (ros. Ignatij Julianowicz Kraczkowskij) (1883–1951), z pochodzenia Polakowi rodem z Wilna, członkowi m.in. Polskiej Akademii Umiejętności. Przyjaźnią darzył uczonego rosyjskiego, wówczas młodszej generacji, Borysa Nikołajewicza Zachodera, historyka średniowiecznego Iranu i Bliskiego Wschodu, którego witał w Krakowie w 1960 roku.

Droga życiowa i badawcza Tadeusza Lewickiego jako uczonego ogarniała swym bogactwem więcej niż jedno życie. Niewątpliwym wpływem na to miały złożone warunki historyczne, ale przede wszystkim talent i determinacja w realizacji celów naukowych. 22 listopada 2012 roku przypadła dwudziesta rocznica jego śmierci. Data ta, podobnie zresztą stulecie urodzin Profesora w 2006 roku, przeszły bez echa. Dlatego postać i dzieło Tadeusza Lewickiego powinny być przypominane młodym adeptom nauk humanistycznych; przy okazjach międzynarodowych kongresów i spotkań należałoby prezentować nieprzemijający wkład krakowskiego Mistrza do nauki światowej, zwłaszcza zaś islamologii, źródłoznawstwa orientального i arabistyki sensu stricto, i do niego nawiązywać.

Jerzy Hauziński – historyk-mediewista i orientalista, profesor zwyczajny Akademii Pomorskiej w Słupsku, w latach 1997–2002 rektor tejże Uczelni. Przedmiotem jego badań są średniowieczne dzieje Bliskiego Wschodu oraz Bałkanów, a także kontakty międzycywilizacyjne między Europą a Orientem. Opublikował m. in. *Muzułmańska sekta asasynów w europejskim piśmiennictwie wieków średnich* (1978), *Historia Albanii* (z J. Leśnym, 1992), *Burzliwe dzieje kalifatu bagdadzkiego* (1993), *Irańskie intermezzo. Dzieje Persji w średniowieczu (VII-koniec XV w.)* (2008). Członek Komitetu Nauk Orientalistycznych PAN oraz Stałego Komitetu Mediewistów Polskich.